



(c.d. z Nr 7/2011)

PIELGRZYMKA NA BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II



Zbliżam się ku świątyni, serce bije coraz częściej. Z daleka widać krzyż na 136-metrowej wysokości na 92-metrowej kopule o średnicy 42 metrów. Dusza nie wytrzymuje – wchodzę do świątyni

Słyszę i rozumiem obcy język, że kolejki już nie zajmujemy, że świątynia jest już zamknięta.

Zakłopotanie, niepokój. Jedyne co mogę zrobić to wejść na plac od strony wychodzących.



Plac św. Piotra

obok. Pełno ludzi, trwa msza w języku polskim – na drugi dzień to już jakby samo z siebie się rozumie.

Biblia na drzwiach nad wejściem do muzeum Błogosławionego Jana Pawła II



Widzę plac św. Piotra, kolejkę, lecz nie widzę jej końca. Zajmować kolejkę jako ostatni nie ma sensu – za kilka godzin wszystko się zamyka.



Pierwsza komunia Karola Wojtyły

Jestem na placu, nastrój trochę lepszy. Poruszam się pod prąd. Na schodach świątyni nad jednymi z drzwi ogromna biblia. Trzeba zobaczyć chociażby to.

Znowu boczkim, znowu pod prąd.

Zdjęcia Błogosławionego Papieża Jana Pawła II od dzieciństwa i dalej, jego rodzice i koledzy. Jestem szczęśliwy. Następna mała sala: narty, rower, którego wszyscy dotykają, kajak. Zapomniałem po co przyszedłem, jest mi dobrze. Spokojnie przechodzę dalej. Sala z szatami kardynalskimi Karola Wojtyły.

W jednym z przejść do następnego pomieszczenia gości wita leżący na łóżku szpitalnym i dochodzący do siebie po zamachu Papież Jan Paweł II. Zdjęcie naturalnej wielkości, wygląda niezwykle.

Stelaż z książkami, odznaki, pierścienie.

Następna sala: świąteczne szaty Ojca Świętego (cały zestaw, razem z nakryciami głowy i słynnym paliuszem). Przyjemnie jest nawet po prostu znajdować się obok tych rzeczy. Rozdziela nas tylko szyba, widoczne są wszystkie szczegóły.

I oto kulminacja pielgrzymki. Jestem w katedrze św. Piotra. Widzę prostą drewnianą trumnę błogosławionego Jana Pawła II. Nowe dotąd nieznanne uczucia. Przez cały czas chce się powtarzać ogromne podziękowania i prosić o wybaczenie za to, że nie słuchaliśmy uważnie i nie słuchaliśmy się.

Świąteczne szaty kardynalskie Karola Wojtyły



Gdyby była możliwość, to zostałbym chyba na całą noc – przecież nie szukają mnie. Tak chce się oddać mu hołd, zostać w tej błogosławionej atmosferze.

Moje szczęście nie zna granic. Te pół godziny przebywania tutaj są warte pokonania tysięcy kilometrów.



Ojciec Święty na łóżku szpitalnym

Miesięczna, dwumiesięczna pensja warta jest nawet jednego dnia spędzonego tutaj. W ciągu tej godziny można zrozumieć i uświadomić sobie niektóre rzeczy, których czasami nie da się zrozumieć przez całe życie.



Paliusz Ojca Świętego



Ożyły w pamięci wydarzenia 1997 roku. Przepiękna wrocławska starówka. W te kilka dni chce się zobaczyć jak najwięcej. Idę i czuję, że nie w tym kierunku. Większość ludzi, a być może nawet wszyscy, idą mi naprzeciw. Potem pusta ulica, podbiega do mnie mały chłopczyk i pyta Gdzie Pan idzie? Tam już wszystko się skończyło, spóźnił się Pan. Okazało się, że wszyscy szli na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II, a ja byłem i widziałem miasto, ja zamie-



niłem to spotkanie na widoki pięknego miasta. Dzisiaj znowu musiałem iść pod prąd, tym razem na spotkanie, którego pragnę, które boję się przegapić.

Jest mi wstyd.

Przypomniałem sobie inny przypadek.

W naszym obwodzie pierwsza świątynia pojawiła się w 1988 roku na cześć tysiąclecia Chrztu Rusi. Ponad 40 lat nie było cerkwi. W 1990 nie było jeszcze ani jednego kościoła. Rozpoczęła się budowa, pojawił się entuzjazm, radość że budujemy dla siebie. Ładna starsza pani w niedzielę zbiera ofiary na budowę świątyni, wszystko notuje w zeszytce. Ja w każdą niedzielę daję niewielką sumę. Czasami przy moim nazwisku brakuje w zeszytce linijki. Pani rozpoczyna nową. W każdą niedzielę chciało mi się podejść do tej miłej pani i usłyszeć – Jak często pan daje ofiarę, niech Pan Bóg da panu większą pensję. Teraz przypominam sobie, że chciałem podejść do tej kobiety nie po to, żeby złożyć ofiarę, a chyba po to, by usłyszeć te słowa.

Jest mi wstyd.

Pamiętam też inne przypadki. Skąd to się bierze? Z kim prowadzę rozmowę, i kto mnie krytykuje?

Jest mi wstyd.